

ppłk Mieczysław Hucal

**WSPOMNIENIA O KURSIE UNITARNYM SZKOŁY PODCHORAŻYCH
W 41-SZĄ ROCZNICĘ JEJ UKOŃCZENIA
BUZUŁUK, DZIECKIJ SAD, KOŁTUBANKA I WREWSKAJA – ZSSR**

Szanowny czytelniku !

W trakcie prac w archiwum Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności natrafiliśmy na wiele bardzo ciekawych materiałów. Wiele jest zbyt obszernych aby je udostępnić na łamach Komunikatów i zasługuje na osobne wydawnictwa. Są też takie które objętościowo spełniają wymogi artykułu a jednocześnie są bardzo interesujące.

Do takich należą wspomnienia **kpt. Ludwika Więckowskiego, żołnierza, oficera wojsk łączności Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie**, który po wojnie pozostał w Wielkiej Brytanii. Poniżej udostępniamy pierwsze z kilku, które napisał, a dotyczą wspomnień z szkolenia unitarnego w Szkole Podchorążych. Następne wspomnienia dotyczą kolejnych etapów służby kapitana i mam nadzieję, że będziemy mogli je zaprezentować w najbliższych wydaniach Komunikatów **ŚZPŻŁ**.

Poniższy tekst jest zamieszczony w formie oryginalnej, z użyciem wszelkich nazw, nazwisk, skrótów i pisowni z tamtego okresu. Nie dokonałem żadnych zmian lub korekt. Jedyne ze względu na miejscowe zatarcia i zniszczenia fragmentów oryginalnego tekstu niektóre nazwy i nazwiska mogły być nieprawidłowo odczytane, ale były to a raczej mam nadzieję mogły być sporadyczne przypadki /sądzę że wszystko zostało odczytane poprawnie/.

Zapraszam do lektury wspomnień kapitana Ludwika Więckowskiego.

„Do historii organizującej się na terenie Związku Sowieckiego Armii Polskiej należy dorzucić fakt o powstaniu Korpusu Unitarnego Szkoły Podchorążych, który został zorganizowany w Buzułuku w listopadzie 1941 roku.

Obywatele polscy w Związku Sowieckim, zagarnięci do niewoli bolszewickiej żołnierze września , liczni aresztowani, więzieni i zesłani za to, że byli Polakami, a także deportowani na wielką skalę od dnia 10 lutego 1942 r. i rozproszeni po jego straszliwej przestrzeni w groźnych warunkach atmosferycznych, na mocy umowy zawartej

w Londynie między gen. Sikorskim a Majewskim, stali się wolni i nie mieli prawo decydowania o dalszym swoim losie. Gdy tylko mieli okazję i mogli wszystkimi drogami i dostępnymi środkami lokomocji ciągnęli do tworzącego się Wojska Polskiego.

Większość przybywających pojedynczo kierowała się do Buzułuka, miejsca gdzie znajdowało się dowództwo armii. Buzułuk stał się Mekką dla wielu Polaków, którzy tam widzieli swój ratunek w ciężkiej i beznadziejnej sytuacji. Zbierali się wszyscy przy sztabie armii, jak opiłki żelazne wokół magnesu. Za sobą zostawiali psychiczny uraz strasliwego wstrząsu pamiętnej jesieni 1939r. i inne kataklizmy dziejowe. Szczęśliwie przebyli i przeżyli dwuletnią poniewierkę, więzień, łagrów o głodzie na obczyźnie w nieludzkiej ziemi.

W Buzułuku, tych wszystkich przybywających żołnierzy którzy odpowiadali warunkom przyjęcia do szkoły podchorążych, kierowano do kompanii szkolnej. Na początku listopada zebrała się ich pokaźna ilość. Niestety, warunki zewnętrzne nie pozwalały na rozpoczęcie kursu. Ci kandydaci, którzy mieli poza sobą przeszkolenie wojskowe pełnili służbę wartowniczą na stacji kolejowej w Buzułuku przy magazynach wojskowych i zaopatrzeniu przywiezionym z Murmańska dla Wojska Polskiego. Często zajmowali się rozładowywaniem transportów przychodzących z zaopatrzeniem z W. Brytanii. Niektórzy pomagali w pracach kancelaryjnych w sztabie, w PCK i na poczcie polowej.

Zakwaterowanie miało miejsce w budynkach, chyba szkolnych, w których także miały pomieszczenie dwie grupy ochotniczek, kompania ochrony sztabu, sztabowa kompania łączności, żandarmeria oraz grupa osób cywilnych, która codziennie się zmieniała. Jedni wyjeżdżali do wyznaczonych im jednostek w dywizjach w Tockoje i w Tatiszczewie, inni zostawali przydzieleni do miejscowych pododdziałów. Spało się na podłodze w ubraniu, chyba że miało się jakiś koc do okrycia. Na święto podchorążych 29 listopada 1941 roku Kompania Szkolna jako pierwsza otrzymała angielskie umundurowanie i ekwipunek.

17 grudnia tegoż roku nastąpił historyczny moment. Do Związku Sowieckiego przyjechał Naczelny Wódz gen. Sikorski, który także przybył do siedziby Dowództwa Armii Polskiej w ZSSR w Buzułuku. Żołnierze Kompanii Szkolenia brali udział w powitaniu Naczelnego Wodza w budynku Sztabu Armii Polskiej. Zaakcentowali tam, swą postawę i wzięciem udziału w programie powitania, swoje dążenia i gotowość do czynu.

Dnia 22 grudnia, poza służbą wartowniczą, pracą przy rozładowywaniu transportów i innych pracach w garnizonie, nic się w Kompanii Szkolnej nie działo. Jednak, w dniu tym nastąpiła zmiana, mianowicie, rozkazem A. P. w ZSSR – Kompania Szkolna została przeniesiona do nowego miejsca zakwaterowania w miejscowości DZIECKIJ SAD.

Tam została zakwaterowana w szkole, względnie w budynkach szpitala dziecięcego. Budynki były drewniane. Tak wyliczono, że wystarczało miejsca dla uczniów na piętrowych pryczach, kancelarię, pokój dla d-cy kompanii i dla kadry, kuchni i mały magazynek. W kilka dnia po przybyciu zostali usunięci ze szkoły dwaj uczniowie, niejaki GRYG i KOŁTUNOWICZ, podobno milicjanci za okupacji sowieckiej. Wyżywienie, jak na owe czasy i warunki było dość dobre. Składało się z chleba czarnego rosyjskiego lub jego sucharów, kawałka cukru, dwa razy dziennie herbaty i obiadu z zupy jaglanej i ryżu na gęsto. Czasami pojawiał się już prowiant angielski w postaci białych sucharów, corned beef'u, mleka kondensowanego i konserwowych kartofli, ale to był rzadki rarytas. Uczniowie byli z nowego m.p. bardzo zadowoleni, gdyż było ono położone w zacisznym lesie sosnowym, daleko od hałasu i gwaru buzułuckiego. W dalszym ciągu i tutaj żadnych zajęć nie było. Uczniowie służbowo byli zajęci wyrębem lasu i znoszeniem drzewa opałowego do kuchni i ogrzewania baraków. Wolni od wszelkich zajęć, wybierali się do pobliskich wiosek, kołchozów i sowchozów w poszukiwaniu żywności. Często udawało się niektórym zdobyć mięso baranie, chleb, papierosy a nawet wino i wódkę.

Po dwóch tygodniach bezczynności Szkoła otrzymuje nowy rozkaz przemarszu do miejscowości KOŁTUBANKA, należącej do garnizonu Tockoje, w której dowódcą był płk Gaładyk, ku niezadowoleniu wielu uczniów, zmienił się rodzaj pomieszczeń. Wszyscy uczniowie, jak i kadra, zostali umieszczeni w ziemiankach po piechocie. Głównym zadaniem uczniów było tutaj zbieranie opału. Na zewnątrz ziemianek mróz nieraz dochodził do – 30 stopni C. z tego powodu ziemianki musiały być opalane dniem i nocą. Ścinało się drzewa jakie popadły pod siekiere, nikt nie interesował się drzewostanem, byle był opał i ciepło w ziemiance. Dla odmiany dotychczasowej sytuacji, rozpoczęto tutaj, kiedy mróz pozwalał, pierwsze wykłady z wyszkolenia piechoty. Z braku karabinów i jakiegokolwiek innej broni, musztrę i ćwiczenia przeprowadzano karabinami wystruganymi z brzoźowego drzewa. Instruktorami byli uczniowie starsi stopniem. Prowadzili nakazane ćwiczenia pod nadzorem oficerów.

Pod koniec stycznia, na skutek przeniesienia A. P. w ZSSR do południowych i cieplejszych rejonów, a faktycznie do Kazachstanu i Uzbekistanu, także i szkoła musiała zmienić swoje dotychczasowe m. p.

Pod względem ewidencyjnym szkoła przedstawiała się następująco:

Komendant Kursu Unitarnego Szkoły Podchorążych	kpt. EMIR-HASSAN Jerzy
Z-ca Komendanta	por. Waroczewski Aleksander
Dowódca I Plutonu	ppor. Stanlik Tymoteusz
Dowódca II Plutonu	ppor. Kozioł Tadeusz
Dowódca III Plutonu	por. Silinicz Ryszard
Szef Kompanii	sierż. Jankowski Roman
Podoficer gospodarczy	st.wachm. Czabański Mieczysław
Pisarz	st. z cenz. Kisielek Władysław
Sanitariuszka	siostra P. Pawłowska

Drużynowymi poszczególnych drużyn byli starsi stopniem uczniowie. Ja byłem drużynowym 1 Drużyny I Plutonu.

PLUTON I.

Drużyna 1.	Drużyna 2.	Drużyna 3.
1. Adamski Roman	1. Banczer Jan	1. Barber Emil
2. Bagrowski Beniamin	2. Budziński Ludwik	2. Cichocki Ambrozy
3. Basza Władysław	3. Czartoryski Stanisław	3. Czarnocki Eugeniusz
4. Czernuszewicz Jerzy	4. Dębski Marian	4. Czerkawski Tadeusz
5. Dopieralski Zygmunt	5. Grajcar Abraham	5. Dąbrowski Jerzy
6. Małgorzewicz Jan	6. Jastrzębski Zygmunt	6. Gelbfisz Gustaw
7. Niepokojczycki Kazimierz	7. Juchnowski Jerzy	7. Grzeszczyński Janusz
8. Runc Borys	8. Kapałczyński Jerzy	8. Grzeszczyński Stanisław
9. Śliwowski Stefan	9. Kapałczyński Andrzej	9. Kęszycki Tadeusz
10. Szblowski Jan	10. Kukielka Bolesław	10. Leśniczek Władysław
11. Szkoda Władysław	11. Rotmil Mieczysław	11. Łotocki Jan
12. Waliszewski Kazimierz	12. Salamonowicz Mametr	12. Matysiak Henryk
13. Wiśniewski Eugeniusz	13. Serkowski Roman	13. Medwid Stanisław
14. Więckowski Ludwik	14. Świdorski Mieczysław	14. Nowosielski Zdzisław

15. Zahorski Witold.

15. Walicki Tadeusz.

15. Rączka Władysław

16. Sonenberg Maksymilian

PLUTON II.

Drużyna 1.

1. Bejnarowicz
Franciszek
2. Chichłowski Kazimierz
3. Fiedler Wacław
4. Głowacki Edward
5. Goldman Witold
6. Kapelański Leon
7. Kosiński Zdzisław
8. Nowowiejski
Franciszek
9. Okińczyc Romuald
10. Pawłowicz Czesław
11. Rydz Zygmunt
12. Schmidt Władysław
13. Sokolnicki Jan
14. Szczepaniak Stanisław
15. Sokół Stanisław
16. Tindel Oswald
17. Woskresiński Wacław.

Drużyna 2.

1. Barycki Edward
2. Buczek Fryderyk
3. Barszczewski
Aleksander
4. Goleszny Stanisław
5. Goraj Tadeusz
6. Kołtuniak Zygmunt
7. Krasnopolski Henryk
8. Markiewicz Tadeusz
9. Nowacki Jerzy
10. Porajski Andrzej
11. Radkowski Janusz
12. Słeppek Kazimierz
13. Wróblewski Stanisław
14. Żarnowski Dariusz
15. Wajsberg Henryk
16. Kiersz Mieczysław.

Drużyna 3.

1. Gałęza Andrzej
2. Gigiel Mieczysław
3. Gruza Ryszard
4. Greczko Zdzisław
5. Iwaszkiewicz Kazimierz
6. Jędrzak Ryszard
7. Kochowski Jan
8. Kowalksi Stanisław
9. Królikowski Lucjan
10. Rolland Wacław
11. Sokołowski Ryszard
12. Stabrawa Zbigniew
13. Sielicki Jerzy
14. Tomaszewski Mikołaj
15. Wierzbicki Zygmunt
16. Pasika Anatol.

PLUTON III.

Drużyna 7.

1. Cybulski Marian
2. Garlicki Antoni
3. Knap Stefan
4. Osestowicz Jerzy
5. Podolski Zbigniew
6. Radoń Jarosław
7. Różycki Zenon
8. Szczeblewski Jan
9. Szwede Tadeusz
10. Wolonin Adam

Drużyna 8.

1. Białowicki Ignacy
2. Filipek Wacław
3. Kowalski Zbigniew
4. Lewandowski
Kazimierz
5. Madzia Jerzy
6. Najberg Tadeusz
7. Nowak Roman
8. Skwirzyński Józef
9. Stajniak Józef
10. Zmitrowicz Zenon

Drużyna 9.

1. Derrer Zygmunt
2. Gawrys Franciszek
3. Gąsiorowski
Stanisław
4. Jedliński Roman
5. Marczyk Antoni
6. Myszkowski Ryszard
7. Ozimek Kazimierz
8. Perkowicz Henryk
9. Stawarski Zbigniew
10. Szeremeta Tadeusz
11. Wesołowski
Władysław

W spisie imiennym uczniów, który jest alfabetycznie, pominięto stopnie wojskowe.

Na nowe zakwaterowanie została wyznaczona miejscowość WREWSKAJA, gdzie mieściło się Centrum Wyszkozenia Armii. Na pomieszczenie dla szkoły został oddany obszerny budynek, w którym było dość wygodne pomieszczenia dla wszystkich uczniów, kancelarie, mieszkanie Komendanta Szkoły mieszkania kadry, kuchnię i magazyn żywnościowy. Spało się na jednym kocu, a drugi służył do przykrycia, zagłówkiem była kostka z części umundurowania.

We Wrewskaja nastąpiła wielka zmiana, bo oto tu zaczęło się już naprawdę wojsko, a z nim intensywne szkolenie. Stałe apele, musztry, alarmy i ćwiczenia z rzemiośle wojennym piechoty. Ćwiczenia polowe nocne nie były uczniom obce, wszystko odbyło się na szczeblu drużyny, plutonu. Rozpoczęło się wychowawcze oddziaływanie w duchu żołnierskim na kandydatów. Poziom intelektualny jak i rozpiętość wieku była bardzo duże, wiek mniej więcej od 17 do 45 lat. Na skutek tego, że nikt z uczniów nie posiadał żadnych dokumentów dotyczących wykształcenia, wszystko opierało się na zeznaniach własnych. Na zarządzenie Komendanta Szkoły i dyrektora nauk w Centrum wyszkolenia Armii we Wrewskaja,

mjr dypl. Zygmunt Czarneckiego, wszyscy uczniowie zostali poddani egzaminowi z wiedzy ogólnej oraz z matematyki, historii i geografii. Egzamin przeprowadzało trzech kapitanów – profesorów z życia cywilnego – przysłanych do D-twa Armii w Jangi Julu. W wyniku tego egzaminu kilku uczniów zostało ze szkoły wydalonych i odkomenderowanych do innych pododdziałów, do tych broni które mieli prawo sobie wybrać.

Po całodziennych zajęciach zaczęły się odbywać zebrania w najbliższym gronie, rej w nich wodzili uczniowie pochodzący ze Lwowa, oni dali temu początek. Z czasem te zebrania przerodziły się w kominki harcerskie, w życiu szkoły pozostały kominkami, których bogate programy były opracowywane przez uczniów. W programach były deklamacje, monologi, śpiew, śpiewy solowe. Był też chór rewelersów, do którego należał piszący.

Od wczesnego rana do późnego wieczoru czas był zajęty, tylko nauka i jeszcze raz nauka, wykłady i ćwiczenia praktyczne piechoty, terenoznawstwo, a wszystko ze szczególnym naciskiem na sprawność bojową. Intensywne szkolenie przyczyniło się do tego, że kurs trwał krótko. Do nauki szkoła otrzymała 1 kb 10-strzałowy Kałasznikow i 1 pepeszę 25-strzałową.

W dniu 12 marca 1941 roku odbyło się uroczyste zakończenie I Kursu Unitarnej Szkoły Podchorążych przy C.W.P.S.Zbr. w ZSSR. Uroczystość rozpoczęła się raportem, który przyjął komendanta C.W.P.S.Z. płk SAFAR, poczem zebrani wysłuchali mszy św. Po defiladzie odczytano rozkaz Komendanta C.W.P.S.Z. o mianowaniu uczniów, tych bez żadnych stopni, starszymi strzelcami z cenzusem. O godzinie 13 przybył Szef Sztabu Polskich Sił Zbrojnych gen. Szyszko-Bohusz. Pan generał dokonał przeglądu, przywitał się z oddziałem, następnie zaś przyjął defiladę. O godzinie 13.30 rozpoczął się wspólny obiad przygotowany przez uczniów, na którym gen. Szyszko-Bohusz przekazał podchorążym pozdrowienia D-cy Armii gen. Andersa i jego podziękowanie za dotychczasową pracę, poczem przemówił do elewów.

„Będę mówił do Was nieco dłużej i zastanowię się nad znaczeniem niektórych słów. Naprzód wyjaśnię. Wyjaśnię Wam co to znaczy w rozumieniu dzisiejszym – niezależnie od pochodzenia – słowo żołnierz. Nie będę tego robił przez definicje i oderwane określenia, ale przy pomocy przykładów wziętych z życia naszych polskich żołnierzy, które miałem przed swoimi oczami w ciągu ostatniej wojny, albo w roku 1939 na naszej ziemi, albo później w czasie walk żołnierzy polskich na obczyźnie. Będę używał i posługiwał się przykładami wziętymi z życia, bo czyny żołnierskie i bohaterstwo żołnierza jest w rzeczywistości czymś zupełnie innym niż to, co opisują literaci. Bohaterstwo – to płynące z prastarego instynktu

i poczucia obowiązku obrony Ojczyzny przed najazdem wroga – wyraża się w czynach prostych i naturalnych, a pozbawionych patosu.

Opiszę fakty, wybrane spośród wielu innych, w których żołnierze postąpili tak, jak postąpić powinni, jak postępuje prawy żołnierz polski. We wrześniu roku 1939 jedna z naszych dywizji została okrążona przez pancerne oddziały niemieckie, które zbliżały się do niej od tyłu. Dywizja ta posiadała jako straż tylną jedynie niewielki oddział cyklistów. Na jednym z odcinków 2 cyklistów z tego oddziału śpieszyło zameldować o zbliżającym się nieprzyjacielu, który miał zaskoczyć siły nasze ze strony, z której był zupełnie niespodziewany. Niedaleko lasu jeden z nich padł bardzo ciężko ranny. Gdy drugi zatrzymał się, by mu pomóc zawlec się do lasu, ciężko ranny z gniewu wyrwał mu ręce i zawołał: zostaw mnie, jedź jak najprędzej z meldunkiem. Rannego znaleziono następnego dnia na tym samym miejscu, zmiażdżonego przez gąsienice czołgów nieprzyjacielskich. Mundur żołnierski już złożyliście, a jako podchorążowie staniecie się dowódcami mniejszych lub większych oddziałów.

Wskażę Wam również, na przykład, co znaczy słowo dowódca – co znaczyć powinno, bo zdarza się czasami tak, że nie jest ono należycie rozumiane. W tym samym wrześniu roku 1939 drobny oddział złożony z kilku tankietek pod dowództwem wachmistrza osłaniał skrzydło dywizji. Oddział ten znalazł się nagle w obliczu wielkiej jednostki czołgów niemieckich. Za późno było na wycofanie się wraz z tankietkami, jedynym sposobem ratowania się dla załogi mogło być opuszczenie tankietek i rozproszenie się w załamaniach terenu. Jedną sekundę tylko namyślał się dowódca wachmistrz i wydał rozkaz do ataku, ruszając na pierwszy czołgi nieprzyjacielskie.

Po bitwie znaleziono w polskich tankietkach, podziurawione przez pociski niemieckie, wszystkich co do jednego członków załóg. Żaden z nich nie opuścił swego wozu, by ratować własne życie.

Zdarzył się też fakt w Norwegii, kiedy młody podchorąży podając nieregulaminową komendę do ataku, naprawił ją w ten sposób, co było błędne według naszego regulaminu. Zamiast komendy „naprzód” zawołał do swoich podkomendnych (oddziału): „za mną” i ruszył pierwszy do szturm, pierwszy też padł od kuli wroga. Tak właśnie należy rozumieć i wykonywać słowo „dowódca”. Dobry żołnierz, dobra armia, dobre wojsko to jest przede wszystkim taka armia, która ma w sobie zdrowego ducha żołnierskiego, wiarę i zaufanie swego dowódcy. Nie jeden z Was pamięta ową defiladę w TOCKU przed generałem Andersem, dowódcą naszej armii na wschodzie. Defilując, oddziały ożywiały zdrowy duch

żołnierski, czuć było po kroku tych żołnierzy i po tym jak patrzyli na swego wodza, że to dobrzy i dzielni żołnierze polscy.

Wojna dzisiejsza gotuje najrozmaitsze niespodzianki i dzieje jej kroczą niespodziewanymi torami. Zdawałem sobie z tego sprawę dobrze, zwłaszcza pewnego pięknego wieczoru sierpniowego w ubiegłym roku, kiedy z okien hotelu w Moskwie patrzyłem na stare mury Kremla. Jeszcze poprzedniego dnia byłem w Londynie. Patrząc na stary zamek, dawniej carów rosyjskich, przypomniałem sobie znany fakt: że na piaskowcach starych murów tego zamku zachowane są po dzień dzisiejszy liczne napisy polskie i herby polskich rycerzy. Jeden z tych napisów brzmi: „Polsko, kiedy Cię znów ujrzemy”. Jest to napis bezimienny. To samo myślimy dzisiaj i my wszyscy żołnierze tutaj, na odległych od kraju naszego ziemiach, Wschodniej Armii Polskiej. Wszyscy w duszach i sercach swoich widzimy ten jedyny nasz cel – Polskę, a cała nasza praca żołnierska musi wyrabiać drogę do jej granic oraz zapewnić jej wolność i wielkość.”



ŚWIADECTWO

ukończenia Kursu Unitarnego Szkoły Podchorążych

STRZ. Z CENZ. Więchowicki Ludwik

UKOŃCZYŁ KURS UNITARNY SZKOŁY PODCHORAŻYCH PRZY CENTRUM WYSZKOLE-
NIA ARMII W M. WREWSKAJA Z WYNIKIEM poinstruic

KOMENDANT SZKOŁY PODCHORAŻYCH

Wrewskaja, dn. 2 marca 1942 r.

Emir-Hassan Jerzy
(-) Emir-Hassan Jerzy, kpt.

Z kolei przemawiali Komendant kursu Unitarnego Szkoły Podchorążych kpt. Jerzy Emir-Hassan, jego zastępca, dowódcy plutonów i przedstawiciele kursantów. Kurs Unitarny skończony. Kandydaci do podchorążówki poszczególnych rodzajów broni rozjeżdżają się do nowych ośrodków. W oczy uderza bardzo ciekawy fakt. Blisko połowa elewów zgłasza się do broni pancernej. Widocznie pamięć wyrządzonych szkód przez czołgi nieprzyjacielskie stała żywo przed ich oczami. Chęć rewanzu równą bronią znalazła swój wyraz. Na drugim miejscu stała ilość zgłoszeń do lotnictwa. Czują to młodzi, dlatego chcą się uczyć, przygotować się, aby orły zboczyły szpony i pióra w krwi wrażej i nasycić oczy widokiem kary. Na zachód, na zachód jak najprędzej! „Hej równaj krok, równaj krok, bo tam w dali Polska czeka nas” – brzmi nowa, ulubiona piosenka. „A czy przyjdzie nam w pustyni lec, czy na zawsze morza strzec, czy też zginąć pośród zwału chmur, to nie ważne”. „Pan Generał nas w prawdzie przyjmie wszystkich w defiladzie. Czy kto żyw się stawi w rzędzie, czy też tylko cieniem będzie”. Szkołę ukończyło 120 uczniów, z których wielu, już jako dowódcy różnych szczebli, oddało swe życie za Ojczyznę, na lądzie, na morzu i w powietrzu. Niektórzy dosłużyli się swoich stopni i odznaczeń, pozostając wierni naukom naszego drogiego Komendanta kpt. JERZEEGO EMIRA-HASSANA, który jako „Cichociemny” żołnierz Rzeczypospolitej został zrzucony na spadochronie do Polski, gdzie w Armii Krajowej pełnił funkcję szefa sztabu Okręgu Łódź. Niech to wspomnienie będzie nagrodą dla niego za jego trud i znoje w wychowaniu młodych podchorążych i oficerów Wojska Polskiego w Kraju i poza jego granicami.”